

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Trześniów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	życie codzienne, wycofywanie się Niemców

„W majątku zostały gołe ściany”

Jak widziałem wycofujących się Niemców na bocznych drogach, to owszem, końmi tak, ale nikt krów i innego bydła, sprzętu rolniczego nie ciągnął za sobą. Ja dwa czy trzy dni po wejściu Rosjan byłem tam na Trześniowie, no bydła żadnego, sprzętu rolniczego żadnego, nic nie było, były tylko ule. Trudno żeby Niemcy wycofując się zabierali ule, bo przecież by tak ich nie przewieźli. Ze sprzętu rolniczego został tylko jeden duży kultywator na dwie pary koni, ale chłopci mieli po dwa konie maksymalnie. Wszystek sprzęt, który tam był, to zniknął. Myśmy zostawili wszystko, wszystek sprzęt, no ale komuś było mało, to musiał sobie zabrać. To jest jedna rzecz, mentalność ludzka jest taka, że jak czyjeś to musi być i moje, a ja uważałem i uważam, że jak czyjeś to nie wolno ruszać.

Już przeskakując na temat po ucieczce z więzienia z Krakowa, to powiem, że rządca, który był w Żabiej Woli, chciał przejąć gospodarkę poniemiecką. Wyszukaliśmy poniemiecką gospodarkę, owszem, nie było koni, ale sprzęt gospodarczy, wszystko było. Snopowiązałki, kosiarki, żniwiarki, wszystko było, koni nie było, ale krowy były, kury były, to ja mówię. Do mieszkania jak weszliśmy, to był ładny domek jednorodzinny, to meble były, naczynia były, pościel była, sztucce były, garnki w kuchni, wszystko było, Niemcy nie zabrali tego, a tu było wszystko wyczyszczone, nic nie było, gołe ściany były, zostały jedynie tylko wojskowe prycze.

Kiedy Niemcy przejęli nasz majątek, prowadzili tam gospodarkę, uprawy rolne, znaczy warzywa dla wojska. Kwaciarnie i to wszystko to było tak tylko dla pozoru. Parę razy tam przejeżdżałem, to wiem, że Niemcy przywozili do roboty więźniów z Majdanka, bo w pasiakach widziałem ludzi, ale na rogach stały erkaemy, karabiny maszynowe i podejść nie wolno było. Ten Niemiec, który to przejął, poznał mnie, bo ja pierwszy raz przyjechałem na rowerze, to mówi do wartownika, żeby mnie puścić. Widziałem, że robotnicy w pasiakach pracują fizycznie, ale jakiej narodowości byli to tego nie wiem, bo nie pozwolili mi się zbliżyć. Tam jeszcze drugi raz byłem, no ale tylko tak z daleka popatrzyłem.

Data i miejsce nagrania	2019-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"